

# Bronisław Wildstein, Lekceważący raport MAK

Być może sprawę najlepiej podsumowuje relacja przedstawiciela strony polskiej pułkownika, Edmunda Klicha, któremu szefowa MAK-u oświadczyła, że Rosja jest wielka a Polska malutka - pisze w Teologii Politycznej Bronisław Wildstein

Być może sprawę najlepiej podsumowuje relacja przedstawiciela strony polskiej pułkownika, Edmunda Klicha, któremu szefowa MAK-u oświadczyła, że Rosja jest wielka a Polska malutka - pisze w Teologii Politycznej Bronisław Wildstein

Gdy władze polskie przekazały całość śledztwa w ręce rosyjskie pisałem i mówiłem, także w swoich programach telewizyjnych (miałem wtedy program w TVP), że w ten sposób zadecydowaliśmy zarówno jego ostateczne konkluzje jak i naznaczeni odpowiedzialnych. Jedynymi winnymi, zdaniem Rosjan, muszą okazać się polscy piloci, a w tle pojawi się sugestia, że naciskani byli przez prezydenta Kaczyńskiego. Przemawiały przez mnie nie jakieś szczególne profetyczne kwalifikacje, ale elementarna znajomość rosyjskich realiów, którą uzyskać może zwykły czytelnik gazet. Moskwa Putina nie przyznaje się do żadnej winy, żadnego błędu i nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. I dlatego można było tak dokładnie przewidzieć efekty raportu MAK.

Rosyjscy śledczy nie wysili się nawet specjalnie. Pominęli czyli dołączyli gdzieś w aneksie polskie uwagi. Czasami wręcz kłamali, jak choćby deklarując, że Polacy nie zareagowali na komendę "horyzont", która wzywa do poderwania się do góry. W rzeczywistości została ona ogłoszona przez ekipę lotniska, gdy polski samolot znajdował się 10 metrów nad ziemią i nie mógł się już poderwać, a winna być wydana, gdy znajdował się on nie niżej niż 100 metrów od płyty lotniska. MAK zajmował się drobiazgowo tym, kto znajdował się w kabinie lotniczej tudzież dokonywał analiz psychologicznych jak mogło to wpłynąć na polskich pilotów. Nie przytoczył wypowiedzi szefa rosyjskiej wieży lotniczej, który prawie wprost stwierdził, że przez swoich zwierzchników został zmuszony do wydania zgody na lądowanie polskiego samolotu. Itd.

Być może sprawę najlepiej podsumowuje relacja przedstawiciela strony polskiej pułkownika, Edmunda Klicha, któremu szefowa MAK-u oświadczyła, że Rosja jest wielka a Polska malutka. Prawdopodobnie miało to wyjaśnić metody pracy śledczej MAK-u.

Najbardziej ponure jest to, że lekceważący raport MAK znalazł od razu legion rzeczników po stronie polskiej i to także reprezentantów mediów. Cóż się zresztą dziwić, kiedy prezydent Polski, Bronisław Komorowski, też sprawę rozstrzygnął już jakiś czas temu, nie posiadając, w każdym razie oficjalnie, żadnych wyników śledztwa. Powiedział, że to sprawa "arcybolesnie prosta".

Śmiem twierdzić, że w każdym cywilizowanym kraju takie arcybezpodstawne oświadczenie prezydenta wywołałoby burzę. A w III RP?

*Bronisław Wildstein*